

Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec

Św. Jan Apostoł zachęca nas dzisiaj do zadziwienia nad miłością jaką zostaliśmy ukochani przez Boga Ojca. Wiemy, że św. Jan był umiłowanym uczniem Pana Jezusa. To właśnie on, jak syn przy ojcu, spoczywał na piersi Jezusa, wsłuchiwał się w bicie Jego serca. Jan jako jedyny z apostołów stał wraz z Maryją i innymi kobietami pod krzyżem Jezusa. To także wyraźny znak przyjaźni z Chrystusem. Gdy wszyscy uczniowie pouciekali, przerażeni tym co się stało, Jan idzie pod sam krzyż, by być blisko Mistrza i Przyjaciela, nie opuszcza Go, po prostu jest, stoi blisko Jezusa. Jemu konający Zbawiciel powierzył swoją Matkę: *Oto Matka twoja. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie.* W miłości Maryi, którą św. Jan przyjmuje, otrzymuje on to wszystko, co otrzymał od Niej Pan Jezus, tzn. serdeczne umiłowanie Boga Ojca. To wszystko każe nam przyjąć słowa św. Jana o wielkiej miłości Boga Ojca, jako prawdziwe i wiarygodne, bo on sam tej miłości doświadczył, będąc tak blisko miłującego serca Pana Jezusa i równie blisko serca Matki Bożej. Ktoś powie: *A co mnie to wszystko obchodzi, życie jest brutalne, rządzi się swoimi prawami. Walka o byt jest bezwzględna, coś ugrasz albo stracisz.* A jednak, w tym czasie wielkanocnym słowa św. Jana mocno do nas przemawiają. Przenoszą nas na inny poziom myślenia i nadziei, niż ten, w którym się poruszamy. Warto wieczorem ułożyć głowę na sercu Pana Jezusa, warto codziennie rano przyjąć do siebie Maryję, i tak żyć w miłości Boga Ojca. [prob.]

Rozmowy o Zmartwychwstałym

Ewangelia dzisiejszej niedzieli mówi o rozmowach jakie uczniowie prowadzili na temat zmartwychwstałego Pana Jezusa: *Uczniowie opowiadali, co ich spotkało w drodze i jak poznali Jezusa przy łamaniu chleba.* Nie rozmawia się o czymś czego nie ma, co nigdy się nie wydarzyło. Tematem rozmów prowadzonych przez świadków zmartwychwstania był sam Chrystus. Oni znali Jezusa jeszcze przed Jego śmiercią, choć wtedy do końca Go nie rozumieli. Nawet nie dopuszczali do siebie myśli, że to co potem miało miejsce może się wydarzyć. Zmartwychwstały Chrystus przywołuje słowa, które kiedyś, jeszcze przed swoją śmiercią, wypowiadał do swoich uczniów: *To właśnie znaczyły słowa, które mówiłem do was, gdy byłem jeszcze z wami: Musi się wypełnić wszystko, co napisane jest o Mnie w Prawie Mojżesza, u Proroków i w Psalmach».* Wtedy oświecił ich umysły, aby rozumieli Pisma. My również jesteśmy świadkami zmartwychwstania Pana Jezusa. Podczas świąt wielkanocnych pozdrawialiśmy się słowami: *Chrystus zmartwychwstał! Prawdziwie zmartwychwstał!* Czy to była wyłącznie jakaś chwilowa, religijna kurtuazja? Czego dotyczyły nasze rozmowy w tym czasie. Czy tylko bogato zastawionego stołu, dekoracji wielkanocnych, czy może sytuacji politycznej albo bieżących spraw, które czasami niewiele mają wspólnego z wyznawaną wiarą. Czas wielkanocny niech będzie dla nas czasem przyjacielskich rozmów w sercu ze zmartwychwstałym Panem Jezusem, które niech także przeniosą się do naszych wspólnych rozmów. **[prob.]**

Ślady naszego zbawienia

Ślady gwoździ na rękach zmartwychwstałego Pana Jezusa oraz Jego przebity bok, to ślady naszego zbawienia: *Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i ręki mojej nie włożę w bok Jego, nie uwierzę.* Dla wiary Tomasza Apostoła dotknięcie tych śladów miało znaczenie decydujące. Można by trochę przekornie zapytać, dlaczego mu nie wystarczył wygląd twarzy Pana Jezusa albo ogólna fizjonomia. Przecież to był ten sam Chrystus, co kiedyś, któremu Tomasz towarzyszył jako jeden z Jego uczniów. A jednak, po męce i ukrzyżowaniu tożsamość Pana Jezusa była zupełnie nowa. W ciągu swojego życia Chrystus doświadczył od ludzi wielu przykrych rzeczy: był odrzucony, nie został przyjęty w swoim rodzinnym mieście, nawet nazwano Go Belzebubem. Jednak niesprawiedliwe osądzenie przez Piłata, wołanie tłumu: „*ukrzyżuj, ukrzyżuj*”, wreszcie cała męka drogi krzyżowej, przybicie do krzyża, przebicie boku, czyli Jego serca, wszystko to składa się na tę nową tożsamość ukrzyżowanego. Wszystko to otrzymuje zupełnie nowe znaczenie, nowy sens, jeśli zauważymy, że przed Tomaszem stoi Chrystus zmartwychwstały, a więc Ten, który rozprawił się już ze śmiercią. A ślady ran na Jego rękach i ślad przebitego serca, są już śladami naszego zbawienia. Przed Tomaszem Apostołem i pozostałymi uczniami stoi już żywy Zbawiciel człowieka. Ten sam Chrystus stoi też przed nami, a ślady na Jego chwalebnym ciele niech nas skłaniają, jak Tomasza, do wyznania wiary: Pan mój i Bóg mój. **[prob.]**

Pasja

Słowo *pasja* niewątpliwie należy do gatunku słów wzniosłych, szlachetnych. Mówimy o kimś, że jego pasją jest zamiłowanie do czegoś: do muzyki, do uprawiania sportu, malowania, a nawet zbierania znaczków. Zdarza się też, że tym słowem określamy *silny gniew, oburzenie*. Częściej pasja kojarzy nam się z utworem muzycznym, opartym na ewangelicznym tekście o męce Chrystusa. A już tak najściślej *pasja*, to opis męki Chrystusa czytany podczas Mszy świętej w Niedzielę Palmową, czyli właśnie dzisiaj. Idąc jeszcze głębiej trzeba by powiedzieć, że *pasja* to całe życie Chrystusa, a zwłaszcza dwanaście ostatnich godzin naszego Pana. Tak jak pytamy kogoś: co jest twoją *pasją*? tak też pytamy, co było tą największą *pasją* Pana Jezusa? Odpowiedź jest prosta: jedyną i największą *pasją* Chrystusa był i jest człowiek, a konkretnie moje i twoje życie. Moje i twoje zbawienie. Bo *nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich*. Największą *pasją* jest więc prawdziwa miłość, że ktoś nie potrafi przestać kochać kogoś, nawet mimo zdrad, niewierności. I nie tylko nie potrafi przestać kochać, ale jest gotowy oddać za taką osobę swoje życie. Taka *pasja* często źle się kończy. Tak też było w życiu Pana Jezusa, który oddał swoje życie, bo nas naprawdę kochał, i kocha. Wsłuchajmy się dzisiaj w czytaną w kościele *pasję*, bo ona jest właśnie o tym. Ona mówi, jak zostaliśmy umiłowani przez Boga Ojca, który posłał umiłowanego Syna, aby nas zbawił. *Passio* (łac.) oznacza cierpienie, mękę, ale przede wszystkim oznacza Miłość. **[prob.]**

Odkrywanie krzyża

W dzisiejszą niedzielę we wszystkich kościołach zasłania się krzyże. Gdzieś znalazłem takie wyjaśnienie tego zwyczaju: *Ponieważ w średniowieczu krzyże były wysadzone złotem i perłami, a Chrystus był ukazywany jako Zwycięski Zmartwychwstały Pan, przysłaniano je ze względu na swego rodzaju post dla oczu.* „Post dla oczu” – ciekawe tłumaczenie. Chyba bliższa naszemu sercu jest interpretacja, wedle której *zasłania się krzyże, aby zatęsknić za widokiem ukrzyżowanego Pana, aby na nowo na niego spojrzeć w Wielki Piątek, gdy zostanie odsłonięty na naszych oczach w obrzędzie adoracji krzyża.* „Zatęsknić za widokiem ukrzyżowanego Pana” – to również bardzo przekonujące słowa. Jeśli jednak uznamy, że największym skarbem jest sam ukrzyżowany Zbawiciel, pozłacany, gipsowy, czy pięknie wyrzeźbiony, w kamieniu czy w drewnie, to właściwie nie ma sensu Go zasłaniać, ani na chwilę. Raczej trzeba Go wciąż odkrywać, a w Nim odkrywać swego Pana i Odkupiciela. W najbliższy piątek chcemy uczestniczyć w szczególnej adoracji Pana Jezusa ukrzyżowanego, chcemy Go adorować w sercu i oddać Mu publiczny hołd, krocząc z Nim ulicami naszej parafii. Chcemy wspólnie przeżyć wieczór modlitwy i wewnętrznego skupienia nad własnym życiem, odkrywając życie Pana Jezusa. Być może mamy jeszcze w pamięci obrazy, gdy tu i tam ścinano krzyż piłą spalinową albo zrzucano go ze ściany kościoła. W naszej Drodze pragniemy odkryć i wywyższyć krzyż Pana Jezusa publicznie i w swoim sercu. Serdecznie zapraszamy! **[prob.]**

Tak bowiem Bóg umiłował świat

Owszem, moglibyśmy podać całe mnóstwo dowodów na to, jak bardzo Bóg umiłował ten świat. Począwszy od jego istnienia, poprzez jego wielorakie piękno, które dostrzegamy w budzącej się przyrodzie: w przebogatej kolorystyce kwiatów, w różnorodności świata ożywionego, w bogactwie oceanów i nieskończonych przestrzeniach kosmosu. W blasku słońca i księżyca, w nocnym firmamencie gwiazd. Dzisiaj św. Jan Ewangelista przekonuje nas, że tym największym dowodem umiłowania świata przez Pana Boga jest osoba Pana Jezusa: *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał.* Pan Bóg podarował nam piękne kwiaty, błękit morza, wspaniałe górskie krajobrazy, ale wszystko to jest niczym wobec piękna i dobra, które człowiek odkrywa w obliczu swego Zbawiciela, w miłości i miłosierdziu ukrytym w Jego przebitym sercu. Tak jak kwiat potrzebuje deszczu i porannej rosy, jak cała przyroda potrzebuje światła słońca, tak każdy człowiek potrzebuje tej miłości, którą Bóg Ojciec ukrył w Najświętszym Sercu Jezusowym, dla nas i dla naszego zbawienia. Czas Wielkiego Postu, który przeżywamy, najwyraźniej pokazuje nam tę wielką tajemnicę miłości Boga Ojca ku nam, który wydaje swego Syna jako ofiarę żywą, dla naszego zbawienia. Podczas Drogi krzyżowej śpiewamy: *Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i mękę swoją odkupił świat.* Panie Jezu mój, miłości moja, umiłowany Synu Ojca, wydany za moje grzechy, zmiłuj się nade mną. [prob.]

Ja jestem Pan, Bóg twój

Pan Bóg mówi prawdę. Mówi prawdę o sobie samym i o świecie, który dla nas stworzył. Dzisiaj mówi: *Ja jestem Pan, Bóg Twój.*

On sam mówi, że jest moim Bogiem. Co czuję słysząc te słowa, od samego Boga, że jest moim Bogiem? Mógłbym odpowiedzieć, jak autor Psalmu: *Boże, Ty Boże mój, Ciebie szukam; Ciebie pragnie moja dusza, za Tobą tęskni moje ciało, jak ziemia zeschła, spragniona, bez wody.* Jaka jest moja własna odpowiedź na te słowa Pana Boga, który mówi, że jest moim Bogiem. Mógłbym odpowiedzieć: Tak, Panie Boże, tak, Ty jesteś moim jedynym Bogiem, bo Ty sam mi to mówisz. Nie muszę tworzyć sobie żadnych wyobrażeń o Tobie, nie muszę budować sobie jakiegoś zmyślonego Twojego obrazu w moim umyśle i w sercu. Nie muszę tworzyć sobie żadnych bożków przed sobą samym, ani przed Tobą, moim jedynym Bogiem, bo Ty jesteś Pan, Bóg mój. Pod tym względem ludzie są bardzo pomysłowi. Ileż bóstw i bożków wymyślili sobie ludzie. Jest ich co najmniej tylu ilu jest ludzi, a może nawet więcej. Swego czasu Święty Paweł mówił do ateńczyków: *Mężowie ateńscy [...] widzę, że jesteście pod każdym względem bardzo religijni. Przechodząc bowiem i oglądając wasze świątynie jedną po drugiej, znalazłem też ołtarz z napisem: „Nieznanemu Bogu”. Ja wam głoszę to, co czcicie, nie znając.* Apostoł miał na myśli prawdziwego i jedynego Boga, Tego, który mówi o sobie: *Ja jestem Pan, Bóg twój.* Pan Jezus, który przybliżył się do nas podczas tych rekolekcji, jest Jego obrazem: *Obrazem Boga niewidzialnego.* [prob.]

Rekolekcje – czas przemienienia

Być może to zbyt zuchwałe myśleć, że rekolekcje są czasem przemienienia. Jeśli jednak Ewangelia dzisiejszej niedzieli prowadzi nas prosto na Górę Tabor, właśnie teraz, w przededniu rekolekcji parafialnych, to być może jest w tym ukryty jakiś Boży zamiar. Przecież w planach Bożych nie ma przypadków.

Zwykle gdy mówimy o rekolekcjach mamy na myśli własną przemianę, jako przemianę życia, własnego serca. Tymczasem, gdy uważnie czytamy dzisiejszą opowieść z Góry Tabor, to widzimy, że tym, który się przemienił, był Pan Jezus: *Tam się przemienił wobec nich*. To Chrystus przemienił się na oczach swoich uczniów: *Jego odzienie stało się lśniąco białe, tak jak żaden na ziemi folusznik wybielić nie zdoła*. Tajemnica bieli Pana Jezusa to nie kwestia zmiany koloru odzienia. Ewangelista posługuje się tym opisem Zbawiciela, by ukazać Jego piękno, a w Nim piękno żywego Boga. By ukazać prawdziwe piękno Bożej chwały. Taki też jest właściwy cel rekolekcji świętych: w nowy sposób spojrzeć i odkryć w obliczu Chrystusa piękno, dobroć i miłosierdzie Pana Boga. Nasze szare życie potrafi nam przysłonić, a nawet zasłonić prawdziwe oblicze miłującego Boga. Nawet potrafi je zniekształcić, do tego stopnia, że tracimy ochotę i siły, by nadal Go szukać. Cierpienia, zmartwienia, ludzkie opinie, rozczarowania, tworzą kurtynę między nami a Bogiem, który jest blisko. Prośmy Boga o łaskę przemienienia, aby na nowo nam się ukazał, a w Nim ukazał piękno naszego życia. [prob.]

Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię

Czasami, gdy zboczymy z właściwej drogi, nasza nawigacja wysyła komunikat: *przeliczam*, i kalkuluje na nowo trasę, by nas wyprowadzić na dobrą drogę. Trudno to nazwać nawróceniem, choć w naszym życiu prawie codziennie przeżywamy takie sytuacje. To są bardziej korekty, mniejsze lub większe, po których kontynuujemy drogę. Niewątpliwie nawrócenie jest pojęciem większym, głębszym, a nawet piękniejszym, bo ogarnia całe życie. Sięga do samego początku, uwzględnia różne etapy,

cieszy dobrymi wspomnieniami, i nie zatrzymuje na chwilowych pomyłkach, upadkach, ale niesie dalej, do celu, który jest przed nami. Nawrócenie nie jest więc chwilowym *przeliczeniem*, korektą, ale bardziej wytrwałym dążeniem, które wie, ku czemu zmierza. Pięknie opisuje to św. Paweł Apostoł: *Zapominając o tym, co za mną, a wytyężając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę, w Chrystusie Jezusie.* Pamiętamy też nawrócenie marnotrawnego syna. Na szczęście w całym tym zgiełku jego zagmatwanego życia nie zatracił w sobie pamięci o Tym, do którego zawsze może wrócić. Nie zapomniał o domu, o dobroci swego ojca. I tu nie pomylił się, choć na początku przeliczał, ale zawsze było tylko gorzej. *Wstanę i pójdę do mojego ojca.* Nawrócenie do którego wzywa nas dzisiaj Ewangelia jest przepełnione Bożym światłem, jest postępowaniem w świetle Ewangelii. Niech to światło towarzyszy nam na drogach życia, i wskazuje miłosierdzie Ojca. **[prob.]**

Dzień Chorego

Choć już wczoraj sprawowaliśmy Eucharystię w intencji chorych, już wczoraj mieliśmy spotkanie w szkole, dzięki wielkiej serdeczności pani Dyrektor i zaangażowaniu pań z Caritasu, to właśnie dopiero dzisiaj przypada Światowy Dzień Chorego. Zresztą, po co się upierać o dni i daty, kiedy dla tak wielu ludzi, starszych, ale i młodszych, choroba jest codziennością. Trudno żyć z chorobą. Zdrowy tego nie zrozumie. Choroba, która jest niesprawnością, choroba z którą można chodzić, choć czasami bardzo boli. Choroba, która odbiera człowiekowi coś z pełni istnienia. Mówimy: musisz nauczyć się żyć z tą chorobą. I okazuje się, że każdy dzień, każda godzina, jest trudną lekcją. Choroba jest trudną szkołą, zwłaszcza że egzamin zdaje się bez specjalnego przygotowania. Co więcej, możliwości są

ograniczone, właśnie chorobą, czyli bólem, zmęczeniem, zniechęceniem, niepełnosprawnością. Czasami choroba sprawia, że człowiek w łóżku nie potrafi nawet przełożyć nogi, i prosi: przełóż mi nogę albo rękę. A czasami bezradność powoduje, że już nie potrafimy czegoś przeczytać, już nie potrafimy zrobić sobie zakupów w najbliższym sklepie. Choroba, ból, zniechęcenie, to dzisiaj dla wielu codzienność, dla starszych i dla młodszych. To dobry pomysł życzyć sobie zdrowia. Tak często słyszymy: *Najważniejsze żebyśmy zdrowi byli*. Ale z tym bywa równie. Potwierdzają to przepełnione kliniki, szpitale, hospicja. Panie Jezu, udziel nam odpowiedniego lekarstwa na dobre życie, w zdrowiu i w chorobie. **[prob.]**